

Tadeusz KLIMEK  
Redakcja Wiejska

203  
Dnia: 27.I.80r.  
Godz.: 8,05 - 8,14

WOJCIECH STRĄK PRZED MIKROFONEM

- Panie naczelniku, weźcie go na ten kurs, błagam, zapiszcie, niech się chłopak uczy.

- Właśnie - "chłopak" ... Kursy rolnika kwalifikowanego nie są dla chłopców, a starszych gospodarzy. Ooo, pana chętnie zapiszę, panie Lebski ... Stanisław Lebski, tak? Wieś Gozdanin?

- Panie naczelniku, gdzie mnie tam na starość do nauki... O syna chodzi, Następcą ma być. A bez papierka... wie pan, jak to jest... bez papierka notariusz nie zatwierdzi.

- Panie Lebski, co też pan z tą emeryturą ... Sporo jeszcze czasu zostało. 60-cki pan jeszcze nie ma, a na emeryturę chce iść?

- 56.

- No proszę, więc do emerytury 9-ciu lat brakuje. Panie Lebski po co będziemy owijać prawdę w bawełnę. Syn się uczyć nie chce, tak? *Niechci* A-wersja do słowa drukowanego. Oj, znam, znam tę chorobę.

- Nie, żeby nie chciał, to nie powiem. Ale kto będzie w gospodarstwie pracował. 20 hektarów i tylko my troje: on, żona i ja. A żona chorowita, na oczy nie dowidzi. Tyle, co w domu

zrobi, a inwentarz to już na naszej głowie. On nawet chce się uczyć. Chodził już do Zespołu Szkolenia Rolniczego i dobrze mu szło, ale jak te fatalne żniwa przyszły, potem te mokre wykopki 78 roku, w domu go zatrzymałem, bo sam nie dawałem rady. No to naukę przerwał, a teraz ma już 18 lat.

- "Już"? Już 18-cie lat... Dopiero 18 lat, panie Łebski, dopiero. Na kurs rolnika kwalifikowanego, to my go nie zapiszemy, ale do szkoły. Nie, nie, nie do stacjonarnej. Od 1 lutego rusza w Świerkówcu Szkoła Przysposobienia Rolniczego. Tam go zapiszemy. Jak chłopak do nauki chętny, nie ma sprawy panie Łebski. Zajęcia w szkole tylko raz w tygodniu. Więc w domu się będzie uczył bez odrywania od pracy w gospodarstwie, a raz w tygodniu tych 6 km z Gozdanina do Świerkówka pojedzie.

- Ale te trzy lata nauki, a kurs trzy miesiące.

- Panie Łebski, przecież pan wie, że przez trzy miesiące nikt rolnika nie zrobi. No, chyba że on już rolnikiem jest i to niezłym, tyle że nie uczony w szkołach. Więc dla tych rolników - o, takich jak pan - co sobie od lat dobrze w gospodarstwie radzą a papierka nie mają - dla takich te kursy. A nie dla smar-kaczy przed wojskiem, dla nich są inne szkoły. Powiedz pan lepiej, panie Łebski, co z tą oborą. W naszym gminnym planie budownictwa

wasza obora figuruje. Materiały damy, kredyt zapewnimy. Kiedy z budową ruszacie?

- Na wiosnę, panie naczelniku, na wiosnę, ale bez syna...

- A kto mówi, że bez syna. Przecież w domu będzie. Wieczorami trochę nad książką posiedzi, a w sobotę do Świerkówka. Oj, panie Łebski, coś mi się widzi, że to pana pomysł z tym upieraniem się przy kursie, a nie syna. We dwójkę różnie w gospodarstwie, co? Wiem, wiem, rozumiem - inwentarza sporo, roboty nie brakuje i do tego ta budowa. Więc nie zapiszemy go do szkoły stacjonarnej, żeby codziennie odrywać go od gospodarstwa, ale do Zespołu Przynasobienia Rolniczego. Innej rady nie ma. <sup>Musi</sup> ~~MM~~ się uczyć.

Przysłuchuję się tej rozmowie naczelnika gminy Mogilno Jana Pawlaka ze Stanisławem Łebkim z Gozdanina i różne myśli mi po głowie chodzą. Dziś niejeden Łebski usiłuje młodego chłopca na kurs zapisać, bo co trzy miesiące nauki, to nie trzy lata w Zasadniczej Szkole Zawodowej czy w Szkole Przynasobienia Rolniczego. A ponieważ od lutego w Świerkówku na ruszyć kurs na tytuły rolnika kwalifikowanego, więc ojcowie synalków co to w szkołach uczyć się nie chcą, naciskają... Gmina przeprowadziła już wiele takich kursów - 450 osób zdobyło na nich tytuły rolnika kwalifikowanego. Ale byli to rolnicy z wieloletnią praktyką, starsi

Gospodarze, co to przez wojnę szkół nie pokończyli. A bez papierka o kwalifikacjach, zgodnie z obowiązującymi przepisami - nie mogliby dziedziczyć po rodzicach, nie mogliby dokupić ziemi. To dla nich te kursy. A młodzi niech najpierw posiedzą w szkolnych ławkach, niech się czegoś nauczą, zanim przejmą po rodzicach gospodarstwo...

No tak, ale nie zawsze wszystko jest takie proste. Oto kolejny interesant u naczelnika. Tym razem jest to młody chłopak Wyroślak z Gozdawy. Ma dopiero 20 lat. Ale też chce na kurs. Naczelnik znowu tłumaczy, że jest za młody, że powinien najpierw szkołę rolniczą skończyć, że przecież w domu jest jeszcze brat i siostra, że jakoś sobie poradzą, ale tym razem robi to jakby mniej zdecydowanie. Czuję, wyraźnie czuję, że chce chłopcu jakoś pomóc. Niby stawia przeszkody, ale robi to ohyba głównie dla mnie, żebym zrozumiał, że tak łatwo młodych na kursyw Mogilnie nie przyjmują.

- A jak zdrowie ojca - polepszyło się?

- Przeciwnie, panie naczelniku, przeciwnie, jest coraz gorzej.

- A co z bratem - nie chce w gospodarstwie pozostać?

- Brat idzie na wiosnę do wojska.

- A siostra?-

- Ma dopiero 15 lat. Do szkoły chodzi.

- No tak, to wam trudno. Matki brakuje. A niemi sporo - 16 ha,  
tak?

- 15,45 ha /15 hektarów i 45 arów/

- Więc gospodarstwo na twoich i brata barkach?

- Ale od wiosny będzie na moich.

- Ojciec rentę inwalidzką dostaje, tak?

- Jak może rentę brać, skoro następcy zatwierdzić nie chcą.

Szkoły nie mam. Ale nie o pieniądze tu chodzi, Zna pan nasze gospodarstwo - 14 szt. bydła, 20 tuczników /było więcej, ale w grudniu sporo na spęd poszło/, 3 maciory, dwa konie. Pola zadbane, dobrze plonują. Co tam renta inwalidzka.

- Wiem, wiem, podziwiam was młodych, że tak sobie bez matki i z chorym ojcem radzicie. Ale trzeba było o nauce wcześniej pomyśleć.

- To wszystko przez ten egzamin. Przecież ta moja szkoła dawała uprawnienia rolnicze.

- Wiem, były kiedyś takie szkoły podstawowe z przedmiotami rolniczymi, Wystarczyło przed komisją egzamin zdać.

- Ale nikt mnie o terminie egzaminu nie powiadomił. Zresztą

213

brat miał gospodarstwo przejąć. Teraz wyszło inaczej. Więc gdybym ten kurs skończył...

Naczelnik jeszcze tam coś chłopcu tłumaczy, jeszcze namawia do podjęcia nauki w Szkole Przysposobienia Rolniczego <sup>6</sup> że niby raz w tygodniu, że da radę, ale robi to bez większego przekonania. Już wiem, że chłopca na kurs zatwierdzi, ale chce mieć argumenty, żeby ktoś mu później nie zarzucił, że młodym życie ułatwił. W końcu stanęło na tym, że Jan Wyroślak od lutego na kurs rolnika kwalifikowanego chodzić będzie. A to oznacza że gdy chłopak otrzyma papierek, gmina zatwierdzi, że on ma następcę i ojciec otrzyma inwalidzką rentę. Bo zarządzenia zarządzeniami, a życie życiem. Bywa tak, że trzeba zbaleć furtkę w przepisach. Bo winy chłopca tu nie było. Matka zmarła, gdy podstawówkę skończył. Potem ojciec zachorował. Więc chwała mu, że wraz z bratem gospodarkę ciągnęli i to nieźle. Pracę na roli znają od młodego, udowodnili, że mają sporo praktycznej wiedzy, że nie są im obce tajniki gospodarowania na roli. A po kursie trochę teoretycznej wiedzy przybędzie. Zresztą oglądałem jego świadectwo ze szkoły podstawowej z owymi przedmiotami rolniczymi - same czwórki i piątki - więc chłopak głowę ma, a pracowity jest.

Co więcej trzeba, żeby to 15-hektarowe gospodarstwo pociągnąć.

A ja sobie tak myślę= przez ile to lat trzeba było rolników, i młodych i tych starszych - siłą do nauki ciągnąć. W jednej gminie Mogilnie jeszcze 112 gospodarzy nie ma nawet świadectwa ukończenia szkoły podstawowej. A są już decyzje, żeby od 1981r. na kursy rolników kwalifikowanych nie zapisywać rolników bez ukończonej szkoły podstawowej. W całym woj.bydgoskim jeszcze 9 tys. rolników, czyli 12% właścicieli indywidualnych gospodarstw rolnych, nie może się wykazać świadectwem ukończenia szkoły podstawowej. Oni już kwalifikacje rolników nie zdobędą, bo nikt ich na kurs nie przyjmie, no, chyba że jeszcze w jakimś skróconym systemie tę podstawówkę skończą. A inni? 60% rolników woj.bydgoskiego nie ma udokumentowanych kwalifikacji rolniczych. Oni ani dziedziczyć gospodarstw, ani kupić ziemi nie mogą. A i tak cieszymy się, że aż 40% rolników takie kwalifikacje ma. Mówię "aż", bo w kraju tylko 20% rolników ukończyło szkoły rolnicze, pt, choćby te kursy rolników kwalifikowanych. Więc myślę sobie - przez tyle lat ludziska o pogłębianiu wiedzy rolniczej nie myśleli, dopiero ostatnio, gdy weszły przepisy, że gospodarstwa po rodzicach i ziemia tylko dla tych, co szkoły rolnicze skończyli - zaczął się ruch.

*Wojciech Strak*

To dobrze, że dziś nie trzeba już do rolnictwa namawiać

- na każde 3 cztery gospodarstwa przekazywane za renty czy emerytur

- trzy biorą następcy, a tylko jedno państwo. ~~XXXXXXXXXXXX~~

~~XXXXXXXXXX~~ Myślę, że ten pęd do nauki i to zainteresowanie zawodem

rolnika lepiej przemawia za ~~XXXX~~ <sup>naszą</sup> polityką rolną, niż dziesiątki

wskaźników i liczb, o czym przekonany żegnam się z wami na dwa

tygodnie - wasz Wojciech Strak.

*Wojciech Strak*